

Jak liberalni muzułmanie przegrywają z ekstremistami

Nick Cohen

Założmy, że jesteś wyznawcą idei supremacji białych, który chce, żeby muzułmańskie dzieci nie miały nic do powiedzenia. Albo wyobraźmy sobie, że jesteś makiawellicznym rodzicem z klasy średniej, który chce ukrócić konkurencję, z jaką musiałoby się zmierzyć twoje dziecko w walce o miejsce na studia.

Tak czy inaczej, byłbyś zachwycony tym, co dzieje się [w szkole podstawowej St. Stephen's](#) we wschodnim Londynie.

Pomimo przyjmowania biednych dzieci z rodzin pakistańskich oraz afrykańskich, dyrektorka Neena Lall oraz przewodniczący rady zarządzającej Arif Qawi zamienili St. Stephen's w jedną z najlepszych publicznych szkół podstawowych w Anglii.

Teraz wszystko to się rozpada. Qawi niedawno zrezygnował, a Lall musi stawić czoło wściekłym rodzicom, liderom meczetów oraz aktywistom zmobilizowanym przez propagandzistów z MEND (organizacja pozarządowa, Muslim Engagement and Development, walcząca z „islamofobią” – przyp. tłum). Jej sytuacja jest rozpaczliwa – może się ugiąć pod ich żądaniem i zrezygnować albo odejść z własnej woli.

Qawi, filantrop muzułmański, został oskarżony o „islamofobię”. Kolejni nauczyciele są oskarżani o udział w spisku, mającego na celu wykluczenie muzułmanów. Zakazy wprowadzone w małej szkole w Upton Park sugerują, zdaniem przedstawicieli MEND, że „bycie muzułmaninem i Brytyjczykiem jest nie do pogodzenia”.

Oto, co zrobiono w tej okropnej szkole: planowano zakazać dziewczynkom poniżej lat ośmiu noszenia hidżabu. Większość odłamów islamu nie zmusza dziewczynek do zakrywania się. Qawi

studiował Koran z przyjacielem Kena Livingstone'a (lewicowy b.burmistrz Londynu), ekstremistycznym duchownym egipskim Jusufem al-Karadawim, zanim nie zbuntował się przeciwko konserwatyzmowi religijnemu. Może on pokonać w dyskusji teologicznej każdego wybranego imama, bez najmniejszego problemu. Zresztą, niezależnie od uczoneści Qawiego, polityka szkoły nie miała nic wspólnego z religią.

Pięciolatki w hidżabach wyróżniały się. Ich tożsamość płciowa oraz wiedza, że posiadają jakieś niebezpieczne wdzięki (w pługawych umysłach niektórych mężczyzn, którzy chcieliby je ograniczyć) zostały im narzucone już wtedy, gdy dopiero zaczynały chodzić. Szkoła nie jest „antyhidżabowa”. Wicedyrektorka zdecydowała się nosić hidżab w wieku średnim. Jednakże, jak argumentowano, istnieje duża różnica pomiędzy dorosłą kobietą dokonującą własnego wyboru, a bardzo konserwatywnymi autorytetami religijnymi, narzucającymi dogmaty dzieciom.

Dziewczynka, która nie może zweryfikować stereotypów seksualnych, ma małe szanse na wysoki wynik z matury oraz znalezienie dobrej pracy. Szkoła St. Stephen's być może znajduje się na East Endzie, ale to tylko kilka mil od bogatej, centralnej części Londynu i City. W szkole stawiano ambitne standardy – nie widziano powodu, żeby dziewczynki z klasy robotniczej nie miały mieć większych aspiracji niż praca za kasą w Aldi.

Uznano również, że post podczas ramadanu jest zbyt dużym obciążeniem dla dzieci. Zamiast się uczyć zasypiały na lekcjach albo miały zawroty głowy. Zakaz noszenia hidżabu oraz zakaz postu na terenie szkoły miały przede wszystkim służyć dobru dzieci, jak by to ujął dowolny lukrujący rzeczywistość komentator kwestii społecznych. Wygląda jednak na to, że tej zasady tej nie należy stosować, jeśli dzieci są muzułmanami.

MEND i miejscowy meczet uderzyły w szkołę. Wywołały falę reakcji religijnych, ledwo zauważonych przez główny nurt

społeczeństwa. Nie powinno się patrzeć w spokoju ducha na porzucenie dyrekcji szkoły na pożarcie. Tymczasem kontrolowana przez labourzystów rada miejska Newham uznała, że wybór pomiędzy obroną nauczycieli i edukacji dzieci, a irytacją propagandzistów oraz duchownych, którzy mają wpływ na elektorat, jest oczywisty.

Grupa radnych z Labour Party oznajmiła, że z powodu takiego zakazu muzulmanie czuliby się „pokrzywdzeni, zastraszeni i zagrożeni praktykując swoją religię”. Departament Edukacji nie podjął walki. Jego zdaniem mundurki są „indywidualną kwestią szkół”, chociaż w przypadku szkoły St. Stephen’s ewidentnie tak nie jest.

Mógłbym napisać tutaj całą tyradę o seksistowskich i rasistowskich, podwójnych standardach w społeczeństwie brytyjskim. Mógłbym powiedzieć, że jeśli liberalne szkoły Kościoła Anglikańskiego zostałyby zmuszone do podporządkowania się fundamentalistom chrześcijańskim, ciągle byśmy o tym słyszeli. Wolę jednak zakończyć ostrzeżeniem, a nie filipiką.

Pracownicy szkoły, z którymi rozmawiałem, są bliscy kapitulacji. Tak jak wielu innych liberalnych muzulmanów, jakich znam, zastanawiają się, jaki sens ma ich opór. Nikt nie będzie ich bronił, kiedy reakcyjniści religijni załomocą do ich drzwi. Poza kilkoma szlachetnymi wyjątkami, liberałowie i konserwatyści, corbyniści i torysi usuwają się w takich sytuacjach na bok, lub – jeszcze częściej – biorą stronę duchownych.

Jesteśmy świadkami powstania dwóch kultur muzulmańskich w Wielkiej Brytanii. Muzulmanie, którzy osiągnęli w życiu sukces, wycofują się. Dostali ciężką lekcję na temat tego, jak niebezpieczna jest próba pomocy społecznościom, z których pochodzą, kształcenia dzieci i walki z mizoginią. Wiedzą oni, że kiedy podejmują takie próby, białe społeczeństwo, które krzyczy #metoo i deklaruje swój sprzeciw dla wszelkiego rodzaju uprzedzeń, wystawi ich na pożarcie.

Kiedy tacy muzułmanie się wycofują, pozostawiają zubożałą muzułmańską klasę robotniczą zamkniętą w swoich gettach. Ich izolacja bardzo odpowiada ekstremistom religijnym oraz – jak napisałem na początku – białej klasie średniej. Żadna z uzdolnionych dziewczynek ze szkoły St. Stephen's nie będzie konkurencją dla ich dzieci, w pracy czy na studiach. System edukacyjny będzie je utrzymywać w kiepskim położeniu: nie na widoku i z całą pewnością nie w świadomości

Tłum. Veronica Franco, na podstawie:
<https://blogs.spectator.co.uk>

Nick Cohen – (ur. 1961), angielski dziennikarz i pisarz. Publikuje m.in. w „The Observer” „The Spectator”. Krytyk lewicy i antyamerykanizmu, autor książki „What's Left?: How the Left Lost Its Way”.